

Biwak rozpoczął się trochę nietradycyjnie bo na dworcu autobusowym, jednak wszyscy dotarli na właściwe miejsce i wyjechali autobusem do Oldrzychowic „na Trskó m”. Dla niektórych było ewidentne zaskoczenie, gdy nastąpiła przesiadka do innego busu i jazda do Gutów. Nas z kolei zaskoczył kuferek na kółkach i mnóstwo bagaży w rękach niektórych uczestników. Z Gutów poszliśmy leśną drogą do Oldrzychowic. Po przybyciu do ośrodka nastąpiło zakwaterowanie, czyli „byćcie kajkolwiek, jyny ni w pokoju kadry”. Kolacja, no i hura do wojny papierowej. Strategie były różne np.: „2 minuty to jyny chytejcie a połym chybiymy”. Chodziło o to, by za dwie minuty narzucać więcej papierowych kulek na połowę przeciwnika, niż przeciwnik narzuca na naszą. Mimo trochę niesprzyjającej pogody wieczorem była gra z balonikami na podwórzu.

Po długim rozpalaniu świeczkowiska zaśpiewano szanty, piosenki harcerskie, a wszystko to było limitowane świeczką, która zaczęła się palić szybciej, aniżeli przewidywałem.

Pobudka i przygotowanie do rozżycia. Pogoda dopisywała, było pochmurno, ale bez deszczu, w sam raz do przechadzki wiosennej. Po śniadaniu nastąpiło rozdzielanie do wachty i zaczęła się gra półdniowa. Każda wachta dostała mapkę Oldrzychowic, wachtownego, zestaw zadań i kostkę do gry. Gra polegała na spełnianiu zadań w różnych miejscach Oldrzychowic. Na każdym punkcie wachta rzucała kostką, a jak rzuciła, to wiz. rezerwowi zestaw.





W jedenastym punkcie uczestnicy dostali butelkę pet, do której nabrali sobie wody z ciurczka. W każdej butelce czekała niespodzianka w formie dziury, przez którą lała się woda. Zadaniem było donieść w milczeniu na Jaworowy, jak najwięcej wody, a za każde przemówienie wachłowi odlewali po kieliszku.

Po wyczerpującym wyjściu na szczyt zaczęło się lać wodę do kanistrów, no i wreszcie pozwolono mówić. Gdy już wszyscy odzyskali pływającą wiadomość o tym, że w ośrodku czeka obiad (GULASZ), to wyruszyliśmy w dół, korzystając z ostatniego śniegu. Po powrocie do ośrodka nas odwiedził Krzycho, Bebi, Jaco, Asia, Michał. Zjedliśmy wyśmienity obiad, od naszego wyśmienitego kuchara Fificza i jego pomocników.

Ciszę poobiednią przerwał gwizdek zwiastujący przyjście komisji do gry. Komisja: Władysław Byrtus jr., Fificz, Tomasz. Czas: pół godziny. Cel: jak najwięcej przedmiotów w na „K”. Do dziś nie wiem gdzie pozyczyli komin, ale dostali za niego punkt.

Gra wieczorowo-nocna Pantomima.

Po porannej rozćwicze rozpoczęło się przygotowanie pezetki do oddania, a więc niepopularny porządek. Góra gotowa no więc idziemy na „človeče nezlobse”. Było twardo.

